



Agata Krupa
Rozświecający
promyk uśmiechu

Przedszkole im. Marii Teresy Ledóchowskiej
w Kiabakari, Tanzania, Afryka

Afryka jest miejscem wielu sprzeczności. Zachwyca, pociąga, budzi obawę. Niektórzy kojarzą ją z bezkresnymi pustyniami, słońcem, wspaniałymi widokami, jak również z wieloma trudnościami i problemami życia codziennego. Dla mnie jednak jest drugim domem, miejscem zakorzenionym głęboko w sercu, do którego wracam każdego dnia, będąc nawet geograficznie na drugim końcu świata. Miejscem, które każdego dnia pokazuje mi siebie na nowo, odkrywając przede mną cały wachlarz problemów, jak i wspaniałości.

Kiabakari

Afryka Wschodnia, Tanzania. Podążając drogą przelotową z Musomy do Mwanzy mijamy niewielką miejscowość o nazwie Kiabakari, w której już od ponad dwudziestu lat pracuje krakowski misjonarz, ks. Wojciech Adam Kościelniak – proboszcz parafii, kustosz diecezjalnego Sanktuarium oraz inicjator działań rozwojowych na terenie misji od momentu jej powstania aż po dzień dzisiejszy.

W Tanzanii los dzieci i ich edukacja wygląda inaczej niż w Polsce. Dostęp do przedszkoli oraz szkół na odpowiednim poziomie jest znikomy. Tak jest w całym kraju, jednak braki te są szczególnie widoczne w uboższych środowiskach wiejskich. Dzieci dość szybko przejmują domowe obowiązki. Niekiedy zamiast rano iść do szkoły, wychodzą paść kozy, bądź wędrują kilometrami, by w „źródłach” zaczerpnąć odrobinę wody, którą później noszą na głowach w drodze powrotnej do domu. Zawsze



Z wizytą w.../Visiting the...

jednak mają za zadanie opiekować się młodszym rodzeństwem. Dlatego też małe dziecko z jeszcze mniejszym dzieckiem w ramionach bądź zawiniętym w chuście na plecach jest codziennym widokiem.

Przedszkole w Kiabakari

Początkiem stycznia 2010 roku w Kiabakari, w gminie Kukirango (ok. 30 tys. mieszkańców), po przybyciu długo oczekiwanych w parafii sióstr Służebniczek Starowiejskich z Zambii, w budynku domu parafialnego „Ośmiu Błogosławieństw” zostało otwarte przedszkole im. Marii Teresy Ledóchowskiej, pierwsze i do dziś jedyne przedszkole w gminie. W 2013 roku dzięki finansowemu wsparciu Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP udało się przystosować budynek domu parafialnego i dobudować niezbędną infrastrukturę do potrzeb przedszkolnych placówki. Obecnie przedszkole w Kiabakari jest już nowoczesne i daje szansę na prawidłowy rozwój i edukację najmłodszych w tym wiejskim środowisku Regionu Mara.

Placówka przedszkolna pomimo swojej nierentowności jest nadal prowadzona, aby dzieci z najuboższych rodzin w gminie Kukirango mogły mieć tani dostęp do porządnej nauki, aby już od najmłodszych lat mogły otrzymać przybory szkolne oraz ciepłe śniadania, w myśl opcji preferencji dla ubogich.

Siostry Służebniczki wraz z nauczycielami świeckimi oraz z pomocą wolontariuszy z różnych krajów (Chorwacja, Niemcy, Polska) zajmują się edukacją i wychowaniem dzieci. Obecnie do przedszkola uczęszcza 98 wychowanków, którzy uczą się w trzech grupach wiekowych (*baby class*, *middle class* i *reception class*). Każdego ranka po przyjeździe do przedszkola dzieci spotykają się na placu przed budynkiem, witają się, odmawiają prowadzone przez siostry modlitwy oraz wykonują proste ćwiczenia fizyczne celem rozruszania i dobudzenia przed zajęciami. Po tych czynnościach ustawiają się w szeregu w swoich grupach wiekowych i wędrują do klas, by zająć swoje miejsca.

Są bardzo bystre i szybko chłoną wiedzę. Chcą chodzić do szkoły i uczyć się. Wiedzą, że nauka jest dla nich jedyną drogą do lepszej przyszłości i mają świadomość, że w przedszkolu zawsze dostaną ciepły posiłek (co niestety nie jest codziennością w ich domach rodzinnych).

Wiejska ludność nie ma wygód. Domki, w których mieszkają to lepianki wielkości najczęściej mniejszej niż jeden z najmniejszych europejskich pokoi. Żyją w nich niekiedy nawet wielopokoleniowe rodziny. Brak dostępu do prądu i wody jest codziennością.

Dlatego też dzieciaki w przedszkolu uwielbiają myć ręce. Z wielkim zaangażowaniem biorą mydło do rączek i szorują je, ciesząc się każdą kroplą wody. Najchętniej nie wyciągałyby rąk z wody.

Przy okazji krótkiego instruktażu pierwszej pomocy i ofiarowania apteczek instytucjom oświatowym w Kiabakari, wielkim zainteresowaniem cieszyły się również „plasterki”. „Plasterek” był czymś, co chciało mieć każde dziecko. Wszystkie przybiegały po kolei. Najpierw te dzieci, które rzeczywiście gdzieś się skaleczyły, przychodziły by zaopatrzyć im rany. Tak się jednak „plasterki” spodobały wszystkim, że po jakimś czasie dzieci szukały sobie na rękach i nogach czegośkolwiek, co tylko można by zakleić. Gojące się rany i blizny były więc pretekstem, by przyjść i powiedzieć, że „trzeba przecież zaopatrzyć”. Z odwagą jednak znosiły czyszczenie ran oraz fakt, że zagojone blizny nie nadają się do bandażowania.

Dzieci z uśmiechem przemierzają niekiedy długie kilometry, wędrując na zajęcia szkolne. Dzielnie dążą do celu i pomimo paroletniego wieku widać w ich oczach i działaniach samozaparcie, którego brakuje niekiedy niejednemu dorosłemu.

**Rozświetlający promyk ich uśmiechu
może rozjaśnić nawet największe ciemności**

Adres do korespondencji:
e-mail: agata.krupa@kiabakari.org